

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbieraniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są niewymylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wymowylenia Pismo święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Żyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Polish Bible Students Association
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

Miesięcznik STRAŻ: — Published monthly at Chicago, Ill., by the Polish Bible Students Ass'n. Subscription: 20 c. a copy; \$2.00 a year. Acceptance for mailing at special rate of postage, by Permit No. 3828, authorized in March, 1962.

CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stronic 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obiecanego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

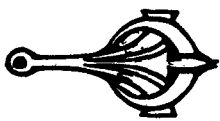
Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich

o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stale otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

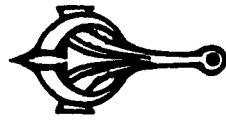
Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N.
P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.



STRĄŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XLI

WRZESIEŃ (SEPTEMBER), 1962

Nr. 9

“OBŁOK ŚWIADKÓW” -- DLA POWOŁANYCH

“Przetoż i my mając tak wielki około siebie leżący obłok świadków, złożywszy wszelaki ciężar i grzech, który nas snadnie obstępuje, przez cierpliwość bieźmy w zawodzie, który nam jest wystawiony.”—żyd. 12:1.

WSTĘPNE słowa powyższego tekstu zwracają naszą myśl do tego co Apostoł mówił w poprzednim rozdziale. Argument Św. Pawła jest mniej więcej taki: Przez wzgląd na tak wielkie rzeczy dokonane przez wiernych w przeszłości, którzy dali świadectwo tak wielkiej wiary i zaufania w Bogu, że dla Jego Imienia ponosili utratę ziemskich praw i przywilejów — widząc dookoła nas tak wielki obłok świadków — męczenników — niechaj ich przykład będzie dla nas natchnieniem do tym większej gorliwości w naszym zawodzie.

Apostoł mówi o świętych Starego Testamentu jako o “obłoku świadków,” On nie używa słowa “świadki,” w znaczeniu takim jak słowo to jest obecnie używane. Świadkiem nazywamy tego, który może poświadczyć czyny lub rzeczy odnośnie drugiej osoby. Pierwotnie, słowo świadki stosowano do tych co wydawali świadectwo o prawdzie, lub do męczenników dla prawdy. Wobec tego tekst nasz miałby następujące znaczenie: Widząc jak wielu macie do koła siebie tych co świadczyli o prawdzie, którzy dla niej ponosili utratę doczesnych dóbr, praw i przywilejów a nawet utratę życia, jak wzmacniający wpływ powinno to na was wywierać. Ci święci ojcowie, przez wzniosłe czyny ich życia, spoglądają na was.

Fakt, że ci święci ojcowie wtenczas już nie żyli, wcale nie uwłacza figuralnej mowie Apostoła. Taki sam sposób wyrażania się jest używany i teraz. Za ilustrację przytaczamy, że Napoleon, przemawiając raz do swych żołnierzy, oświadczył: “Mężowie, trzydzieści stuleci patrzy na was.” Choć, ściśle mówiąc, stulecia nie mogą na nikogo patrzeć, to jednak w pewnym znaczeniu, mogą; albowiem możemy wnikać w przeszłość i dowiadywać się o rzeczach, jakie miały miejsce trzydzieści lub więcej stuleci temu.

Zyczeniem Apostoła było, abyśmy pamiętali, że ten obłok świadków jest wokoło nas, a przeto powinniśmy w zawodzie naszym biec wiernie. Choć ci zacni ojcowie nie osiągną tej samej nagrody, o którą my się ubiegamy, to jednak pewną nagrodę otrzymają. Pomnąc jak wiernymi oni byli

i jak wiele musieli cierpieć, aby świadectwo wierności otrzymać, powinniśmy być o tyle gorliwsi w zawodzie, który nam jest wystawiony — w ubieganiu się o chwałę, cześć i nieśmiertelność.

Ten “obłok świadków” otacza nas ustawicznie. Doświadczenia starożytnych świętych są naszymi doświadczeniami. Na każdym kroku naszej pielgrzymki możemy znaleźć zachętę i wzmocnienie, przez rozważanie nad ich wiernością. Apostoł przytaczając ten obraz wskazuje, że powinniśmy o sobie rozumieć jako o biegnących w zawodzie.

Niezawodnie Św. Paweł miał na myśli popularne naonczas ćwiczenia sportowe, a szczególnie wyścigi biegaczy. Przeto i jego myśl o ubieganiu się o chwałę, cześć i nieśmiertelność, uzasadnia się na tej ilustracji. Jak biegacze wstępujący w zawód, zdejmowali ze siebie wszystko oprócz najpotrzebniejszych rzeczy, tak chrześcijanin ma odłożyć na stronę wszelkie możliwe ciężary i przeszkody i cierpliwie biec w zawodzie przed nim wystawionym.

JAKIE TO CIĘŻARY?

Ciężary, które mają być odłożone, różnią się u różnych osób. Jeden może posiadać dziedziczne tytuły, chwałę luś zaszczytne stanowisko. Św. Paweł sam był jednym z takich. Był on z urodzenia obywatelem rzymskim — co w owych czasach było bardzo zaszczytnym wyróżnieniem. Gdy wszedł w zawód jako chrześcijanin, Paweł odłożył przywileje rzymskiego obywatela na stronę. Odwołał się jednak do swego obywatelstwa, gdy dobro prawdy tego wymagało; lecz nigdy nie wchodził na drogę pośrednią, t. j., aby część czasu spędzać na osobiste korzyści i świeckie zaszczyty, a resztę czasu na społeczność z ludem Bożym. Jedno tylko starał się czynić, jak to sam oświadczył: “Bracia, jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił; ale jedno czynię, tego co za mną jest zapamiętywając a do tego co przedemną jest spierząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry, w Chrystusie Jezusie.” — Filip. 3:13, 14.

Innym ciężarem może być bogactwo. Ktoś, mając dużo pieniędzy, mógłby mieć utrudniony

bieg w zawodzie, mniemając, że on, jako bogaty, musi zajmować wielki dom, trzymać służących i żyć tak jak inni z jego sfery; lecz pomimo tego uczęszczałby na zgromadzenia ludu Bożego. Innym ciężarem mógłby być pewien szczególniejszy talent, Jeszcze innym, pożądanie uznania od ludzi itp.

Kto w swym zawodzie pragnie uzyskać chwałę, cześć i żywot wieczny, ten musi odłożyć wszystkie takie ciężary, bo inaczej, bieg jego będzie tak utrudniony, że nagrody nie zdobędzie. Niektórzy zawodnicy okażą się zwycięzcami i otrzymają pierwszą nagrodę. Inni zaledwie zachowani zostaną, z powodu utrudnień; otrzymają nagrodę, ale niższą.

Św. Paweł mówi, jak on cenił ziemskie stanowiska, ambicje i zaszczyty. Zważył je i porównał z nagrodą wysokiego powołania Bożego w Chrystusie; osądził, że w porównaniu do wystawionej nagrody niebieskiej, te ziemskie rzeczy były jak gnój i śmiecie; przeto odrzucił je od siebie. — Filip. 3:7,8.

O tych co nadal trzymają się ziemskich rzeczy, Pan Jezus powiedział: "Jakoż trudno ci, co mają bogactwa, wniknąć do Królestwa Bożego." Bogactwem, nie koniecznie jest złoto, lecz może nim być chwała od ludzi, zaszczytne stanowisko, uznanie u świata itp. Wszystkie te rzeczy mogą utrudniać bieg w naszym zawodzie o niebieską nagrodę.

Spoglądając na wiernych świadków w przeszłości widzimy, że nie wiele ciężarów z sobą nieśli. Oni ciężary swe złożyli i biegli cierpliwie w zawodzie.

Nie wszystkie jednak ciężary mogą być złożone. Cłowiek, który wstąpił w zawody w stanie małżeńskim, nie może żony ani dzieci odsunąć na stronę. Jeżeli ma dzieci musi biec z nimi. Gdy jednak niezona, zamierza wstąpić w zawody, uczyniłby dobrze gdyby się poważnie zastanowił, czy powinien dźwigać ciężar na każdym ramieniu i czy też nie podejmować dźwigania ciężaru rodziny. Bieg niektórych jest utrudniony ze żoną, gdy zaś innych, utrudniony jest bez żony. Każdy musi zdecydować dla samego siebie, co jest lepsze dla niego. My nie stawiamy pod tym względem żadnych przepisów.

ODZIEDZICZONE SŁABOŚCI I GRZESZNE ZASADZKI.

Zastanówmy się teraz nad tą częścią naszego tekstu, która mówi o snadnie obstepującym nas grzechu. Inne tłumaczenie mówi: Grzech, który nas okraża — grzech, który owija się wokoło nas. Niektóre grzechy są jako luźno-zwieszona szata, inne obwijają się ciasno wokoło nas. Z taką zawadą biegacz zniewolony jest przystanąć, od czasu do czasu, aby się z niej uwolnić; a tym sposobem traci czas.

Mamy unikać grzechu we wszelkiej jego formie. Nikt nie ma prawa grzeszyć. Jeżeli nie mo-

żemy się całkiem uwolnić od ciasno opasującego nas grzechu, to powinniśmy odsunąć go o tyle, aby nie przeszkadzał w naszym biegu. Jeżeli grzechem tym byłaby odziedziczona słabość, jakoby część usposobienia danego człowieka, to co wtenczas czynić? Taki niech biegnie w zawodzie — niech nie idzie, nie siedzi, ale niech biegnie, naginając całą swoją energię, aby zwyciężyć. Niechaj w kierunku tym wyteżę każdy mięsień i moc całej swej istoty. Taką myśl wystawia przed nami Apostoł w naszym tekście.

Przedmiot ten jest nam w Piśmie Świętym wyraźnie przedstawiony. Zawody te nie są wymaginowane, ale rzeczywiste. Są to zawody, które Bóg zrządził i wyraźnie przedstawił jakie są warunki, jakiej pomocy można się spodziewać i jaka nagroda czeka u mety. Dziękujemy Bogu za te wyraźne informacje dane w Piśmie Świętym i za wszelką pomoc i zachętę na tej drodze, tudzież za ten wielki obłok świadków wokoło nas leżący. Ufamy, że przy łasce Bożej będziemy mogli biec cierpliwie aż do końca; bo bez tej łaski Ducha świętego, wnet byśmy się zmęczyli i stracili wszystko.

NIEUSTANNA GORLIWOŚĆ JEST NIEZBĘDNĄ.

Każdy może biec kilka kroków, lecz gdy ci co bieg ten zaczęli, zauważą, że wszystkie sprawy doczesnego żywota wstrzymują ich, gdy poznają, że muszą złożyć wszelki ciężar, wtedy myślą, że nie warto próbować — że wymaga to zbyt wielkiej ofiary. To też Apostoł zachęca nas do cierpliwości; albowiem wszystkie te próby, trudności itp., odpowiednio znoszone, wyrabiają w nas charakter. Bóg żąda ażeby prawdziwe i wierne charaktery były ugruntowane w sprawiedliwości, a takie nie mogą się rozwinąć i okazać inaczej jak tylko przez doświadczenia, jakie Bóg na lud Swój zsyła.

Apostoł znał warunki i wymagania zawodów, do jakich się przyłączył i wiedział, że nie było dla niego możliwym zwyciężyć inaczej, jak tylko przez zastosowanie się do tych warunków i wymagań. On wiedział, że trzeba będzie wyteżyc całą uwagę i zapł, aby dobiec do mety na czas i że podczas biegu będzie brak pewności, komu będzie przyznane zwycięstwo.

Chrześcijanin bieży w zawodzie o wiele większym aniżeli są jakiegokolwiek zawody ziemskie. Rozumiemy metę, do której biegniemy i jesteśmy pewni, że jeżeli wiernie aż do końca biec będziemy, otrzymamy nagrodę wysokiego powołania. Zawód nie jest wystawiony tylko dla silnych i mocnych. Jest to zawód, w którym każdy według swej gorliwości nagrodę otrzyma. Kto biegnie ze wszystkiej siły, ten zdobędzie nagrodę na pewno. Nigdy przedtem nie było tak wielkiego i chwalebego zawodu, jak jest ten, "który nam jest wystawiony."

APOSTOŁ PAWEŁ W RZYMIE

LEKCJA z Dziejów Apostolskich 28:16-24, 30,31.

Złoty Tekst: — "Nie wstydzę się za Ewangelię Chrystusową." — Rzym. 1:16.

KORZYSTNE wrażenie jakie Paweł Apostoł wywarł na setniku, który przywiózł go jako więźnia do Rzymu — dowody jakie tenże setnik sam naocznie sprawdził w czasie morskiej podróży, podczas burzy, rozbicia się okrętu i podczas pobytu na wyspie Malcie — w połączeniu z przyjaznym listem posłanym do Cesarza przez Festę, który o Pawle napisał, że oskarżenie go przez Żydów było widocznie wynikiem religijnej nienawiści itd. — wszystko to przyczyniło się, że po dostawieniu Pawła do Rzymu, potraktowano go zupełnie inaczej aniżeli jakiegokolwiek więźnia tam posłanego.

Traktowany był jednak jako więzień do tego stopnia, że Rzymski żołnierz był zawsze przy nim jakoby na straży i odpowiedzialny za niego. Straż ta zmieniała się co kilka godzin, tak że w całości, prawdopodobnie kilku lub kilkunastu żołnierzy było osobiście zaznajomionych z Apostołem Pawłem; dokładnie poznali sposób jego życia, a niektórzy z nich niezawodnie słyszeli jego nauki, które on śmiało głosił żydom jak i chrześcijanom, którzy go odwiedzali.

Przypuszczaniem jest — i, według naszego zdania, nie bezpodstawnie — że niektórzy z tych żołnierzy, posłani później do Brytanii, zanieśli tam Ewangelię. Nie ulega wątpliwości, że życie tego Apostoła było żywym listem, który nie pozostał bez skutków, czy to ku ubłogosławieniu, czy też ku zatwardzeniu tych, z którymi się stykał. Zapewne, on był wonnością ku żywotowi dla jednych a ku śmierci dla drugich, według tego jak przyjmowali lub też odrzucali światło prawdy. To samo powinno być prawdą o wszystkich naśladowcach Pańskich; każdy z nich, według swych zdolności i sposobności, powinien przyświecać swym światłem, ku chwale Ojca. Współpracownicy, znajomi, sąsiedzi, krewni — wszyscy powinni znać dokładnie nasze stanowisko wobec wszelkich kwestyj tyczących sprawiedliwości, a także nasze podstawy wiary i nadziei.

MIESZKANIE PAWŁA

Jesteśmy poinformowani, że Św. Paweł mieszkał w Rzymie, we własnym wynajętym domu — co może oznaczać część domu a nie konieczne całe budynki. Koszta wynajmu takiego mieszkania, do którego możnaby zaprosić znaczną liczbę przyjaciół Pawłowych, musiały być dosyć wysokie a w czasie tym zapewne Paweł nie mógł pracować w swym zawodzie robienia namiotów. Jest więc prawdopodobnym, że potrzeby jego były zaspakajane przez jego przyjaciół w Rzymie i w innych miejscowościach. Jest też możliwym, że około tego czasu mógł on, pod Boską opatrnością, odzie-

dziczyć pewien spadek z posiadłości jego ojca. Nauka z tych okoliczności wypływa ta, że Bóg jest w stanie zaopatrzyć wszelkie istotne potrzeby nasze w taki lub inny sposób. Naszą rzeczą jest, aby ze wszystkich naszych sił czynić to co ręce nasze znajdują do czynienia; używać nasze siły, czas i talenty w służbie Pańskiej najlepiej jak tylko możemy, pozostawiając zarządzenia i wyniki w Jego rękach.

Nie ulega wątpliwości, że było to dla duchowego dobra Apostoła, gdy na pewien czas pozostawiony był w pewnych niedostatkach, gdy głosząc Ewangelię drugim znalazł się w konieczności pracowania własnymi rękami na swoje potrzeby. W ten sposób on zademonstrował swoją wierność Bogu, prawdzie, braciom i zasadzie; a także wystawił pod tym względem wzór dla innych, który niezawodnie okazał się korzystny dla wielu z wierzących Pańskich naśladowców.

Św. Paweł miał niezawodnie sporo znajomych i przyjaciół w Rzymie, których liczba, na ile wiemy, dochodziła co najmniej do trzydziestu osób, wnosząc z pozdrowień, które załączył w liście poprzednio do nich pisanym z Koryntu (Rzym. 16:1-15). Ci byli niezawodnie poinformowani o przywiezieniu Pawła do Rzymu i odwiedzili go przy najbliższej sposobności. Jednak lekcja nasza kieruje naszą uwagę szczególnie na energię Apostoła w sprawie swego Pana — w staraniach, aby ogłaszać wesołe poselstwo tym, którzy go jeszcze nie słyszeli. Trzeciego dnia po przybyciu do Rzymu, Paweł posłał zaproszenie do przewodców żydowskich, aby go odwiedzili. Możemy z tego wyciągnąć dla siebie dobrą naukę, zgodnie ze słowami tegoż Apostoła: "W pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący" (Rzym. 12:11). Naszą główną pracą, podobnie jak jego, powinna być Pańska służba. Starania się o osobiste wygody, pod względem mieszkania, nawiązania towarzystwa z przyjaciółmi i krewnymi itp. sprawy, nie powinny zajmować naszego wszystkiego czasu. Powinniśmy mieć na uwadze słowa Apostoła: "To jedno czynię" i stosując te słowa do siebie powinniśmy być pilnymi "w czas albo nie w czas (czy jest to wygodnym czy niewygodnym dla nas)," służyć Panu i Jego sprawie.

BOSKA OPATRZNOŚĆ NAD APOSTOŁEM

Żydzi przyjęli posłane im zaproszenie i odwiedzili Apostoła, prawdopodobnie z kilku powodów. Jednym powodem mogło być to, że żydzi w Rzymie byli naonczas prześladowani, co, około trzy lata przedtem, zmusiło Akwile i Pryscylę do opuszczenia tego miasta. Prześladowanie to chwilowo

zmniejszyło się, lecz zapewne pozostawiło żydów w pokorniejszym stanie serca aniżeli byłiby bez onego prześladowania. Można przy tym dodać, że prześladowania zawsze wywierały pewne korzystne wpływy na wiernych Pańskich. One rozwijają w nich czułość, litość i sympatię ku drugim, a także pomagają do ogłady i rozwoju chrześcijańskiego charakteru.

Drugim powodem, że żydzi chętnie odwiedzili Pawła, mogło być i to, że interesowali się swoim rodakiem znajdującym się w utrapieniu, a szczególnie takim, o którym dowiedzieli się, że władza rzymska obchodziła się tak łaskawie — że dawała mu tak dużo wolności. Boska opatrność była niezawodnie w tych sprawach i te wyjątkowe okoliczności i ograniczenia były zapewne korzystne dla sprawy, którą Paweł przedstawiał. Żydzi zapewne mieli się na baczności, aby nie wszczynać rozruchu przeciwko człowiekowi, który, chociaż więźniem, był tak łaskawie traktowany, który zawsze znajdował się pod ochroną żołnierza i za którego, w razie jakiego gwałtu, byłiby odpowiedzialni wprost przed Juliuszem, który naonczas miał rzekomo być prefektem, czyli dowódcą gwardii — człowiekiem o znacznej sławie.

Jako więzień we własnym, wynajętym mieszkaniu, Apostoł miał okazję do napisania kilka listów i jego listy do Filipian, do Galatów, do Efezjan i do Kolosan były napisane w tym czasie. Nie ulega wątpliwości, że owe dwa lata spędzone przez niego w więzieniu w Cezarei, były korzystne dla Apostoła albowiem dały mu więcej czasu na badanie Słowa Bożego, aniżeli mógłby mieć gdyby ustawicznie zajmował się pracą misyjną. Teraz, to dodatkowe doświadczenie i lepsze zgłębienie Ewangelii, znalazło tym dobitniejsze wyrażenie w jego listach i w jego rozmowach ze zbożem w Rzymie.

Należy też pamiętać, że Rzym był naonczas ośrodkiem wszelkich wpływów; że z miasta tego rozchodziły się wpływy na cały nieomal świat. Mając to wszystko na uwadze możemy zauważyć jak Bóg nadzorował sprawami Apostoła; a biorąc z tego naukę dla siebie, możemy tym lepiej poznać prawdziwość jego zapewnienia, że "wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani." Pocieszeni obietnicami Bożymi możemy znosić różne doświadczenia i zawody, chociaż czasami trudno dopatrzeć się jak dane trudności mogą nam coś dobrego sprawować. Uczymy się jednak —

"Wiarą wiernie ufać Jemu
Bez względu co na nas przychodzi."

MĄDRA TAKTYKA APOSTOŁA

Przedniejszym Żydom, którzy odwiedzili Pawła, on w krótkości wytłumaczył powody sprzeciwów żydostwa w Jerozolimie i konieczność jego zaapelowania do Cesarza, zapewniając ich

przy tym, że on nie chce być oskarżycielem swego narodu. Zacność jego charakteru ujawnia się we wszystkich sprawach i doświadczeniach jego życia. Jak wiele mniej zacnych umysłów zostałyby gorzko nastawionych do swego narodu, w podobnych okolicznościach! Jak wielu zarzuciłoby im niesprawiedliwość, obłudę itp.! Odczuwamy tym większą miłość do Apostoła, ponieważ dostrzegamy w jego postępowaniu i słowach prawdziwego, szlachetnego ducha chrześcijańskiego i zamiłowanie do zasad. Naśladujmy tego wzoru, nie tylko w naszych wyrażeniach względem ziemskich praw i rządców, ale stosujmy taką samą regułę względem tych co nam szkodzą. Nie oddawajmy złem za zło ani łajaniem za łajanie, raczej pamiętajmy o tym co jest napisane o naszym Panu, że gdy Mu "złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził." — 1 Piotra 2:23.

Zauważmy mądrość Apostoła w traktowaniu swego przemyślnego: Nie tylko, że nie wypowiadał ujemnych zarzutów na tych co spowodowali jego zaarrestowanie, ale oświadczył swoim słuchaczom, że związki te ponosi dla nadziei Izraelskiej. On nie szukał sympatii dla siebie, raczej pragnął, aby ich serca nawrócone zostały do Pana. To też wnet starał się uwagę ich skierować na tę główną prawdę, że Izraelici mają nadzieję i że z powodu jego wierności do narodu Izraelskiego i jego nadziei on został uwięziony.

Dobroć często roznieca dobroć w drugich (aczkolwiek nie zawsze); więc i w tym wypadku, Żydzi okazali wyrozumiałość wobec Pawła i oświadczyli, że nie słyszeli nic złego o nim i że chętnie chcą usłyszeć o całej sprawie z jego własnych ust. Przyznali wszakże, iż są do pewnego stopnia uprzedzeni do nauki, którą on głosił, ponieważ słyszeli różne złe wieści o chrześcijaństwie, "iż wszędzie przeciwko niej (przeciwko nauce chrześcijańskiej) mówią."

Im bliżej prawdy dochodzimy tym więcej, z naszymi, wrogów napotykaemy. Tak dobrzy jak i źli ludzie mają swoich nieprzyjaciół, lecz pozostaje to dla czystej Ewangelii i dla tych co ją podtrzymują, że wszędzie mówią przeciwko nim. To sprawia, że poza małymi gromadkami wiernych, prawda ma bardzo mało prawdziwych przyjaciół; lecz nie zawsze tak będzie. Tak sprawa się ma obecnie, ponieważ wciąż jeszcze żyjemy w okresie nazwanym w Biblii: "Teraźniejszy wiek zły" (Gal. 1:4); i ponieważ szatan jest bogiem tego świata, który jest czynny w synach niedowiarstwa, zaśnania ich oczy przed prawdą i pobudza ich do nienawidzenia i zwalczania prawdy. W przyszłości szatan zostanie związany a jego zwiędzionym poddanym otworzone zostaną oczy wyrozumienia (Izaj. 35:5; Obj. 20:1): "Tedy się nawrócicie, a obaczycie różnicę między sprawiedliwym a niebożnym, między tym,

który służy Bogu a tym, który Mu nie służy" (Mal. 3:18). Złe szyniacy będą wtedy ponosić cierpienia a czyniacy Boską wolę doznawać będą wszelkich błogosławieństw i źle o nich mówić nie będą.

EWANGELIA GŁOSZONA PRZEZ PAWŁA

Apostoł nie usiłował głosić Ewangelii podczas owej pierwszej rozmowy z Żydami; jedynie przedstawił im siebie i swoje poselstwo oraz umówił się z nimi względem następnego zebrania, na które, według greckiego tekstu, zgromadziło się ich więcej i dopiero wtedy przedstawił im prawdę o Jezusie i o Królestwie Bożym — rozmawiając z nimi od rana aż do wieczora. Możemy sobie wyobrazić treść tej długiej przemowy; niezawodnie wykladał im różne Pisma, coś jak to czynił Jezus, po Swoim zmartwychwstaniu, owym dwóm uczniom, w drodze do Emaus, kiedy to tłumaczył im różne Pisma, typy zakonne, konieczność ofiary pozafiguralnej, a także konieczność pozafiguralnego Proroka, Kapłana i Króla. Zapewne wskazał im prorocтва o tym mówiące — słowa Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Zachariasza, Joela i innych.

Możemy też wnosić, że Apostoł przedstawił im czystość życia i nauki Chrystusa Pana; przytoczył im fakt Pańskiego zmartwychwstania i swoje własne świadectwo, że Jezus nie jest już więcej człowiekiem, ale istotą chwalebną, której blask Apostoł określił, iż był jaśniejszy nad blask słońca w południe. Niewątpliwie, wskazał też na wysokie powołanie kościoła i że ta sposobność stania się Izraelitami duchowymi, dana była najpierw Izraelowi cielesnemu, lecz zgodnie ze słowem proroczym, poganie również będą wezwani, aby dopełnić liczbę jaką Bóg zamierzył powołać i wywyższyć do Swej chwały. Nie potrzebujemy również wątpić, iż łącznie z tym Apostoł wyjaśnił, że dla powołanych są obecnie wystawione cierpienia, ofiary i zaparcie samych siebie, a udział w Pańskiej chwale i w Jego niebiańskim Królestwie, nastąpi dopiero przy ustanowieniu tegoż Królestwa, przy wtórnym przyjściu Chrystusa i zmartwychwstaniu kościoła, który jest Jego ciałem.

PRAWDA DOKONUJE PODZIAŁU

Prawda zwykle dokonuje podziału; więc nie dziwi nas, że pomiędzy Żydami, którzy byli dosyć zainteresowani i zaciekawieni, aby słuchać Apostoła, niektórzy uwierzyli a inni nie. W żniwie tego wieku, prawda działa podobnie; ona jest sierpem zgromadzającym pszenicę do gumna i oddzielającym kłokol. Św. Paweł nie był odpowiedzialny za wpływy, jakie prawda wywierała na jego słuchaczach. Jego szczerym pragnieniem było, aby czynić im dobrze i, na ile mógł, starał się przedstawić im prawdę jaknajrozsądniej, lecz odpowiedzialność spoczywała następnie na słuchaczach a nie na Pawle ani na Panu. Boskim zamiarem jest, aby praw-

da imponowała tylko jednej klasie — tym co są czystego serca, prawdziwym Izraelitom — i ona odłączy wszystkich, którzy nie znajdują się w odpowiednim stanie serca, którzy nawet w sprawach religijnych powodują się samolubstwem.

Podobnie ma się sprawa i dziś; nie wszyscy są sposobni do terazniejszej prawdy. Niektórzy, zaci i szcudrzy pod wielu względami, posiadają pewnego rodzaju uprzedzenie w umyśle lub w sercu, które wstrzymuje ich od przyjęcia onej radosnej nowiny. U niektórych jest nim zamilowanie do sekty lub partii, do jakiej są przywiązani i nauk, które są mniej lub więcej przeciwne prawdzie. U innych trudnością jest obawa przed ludźmi, która jest sidłem — obawiają się niepopularności, a także boją się, że wierność Ewangelii Chrystusowej narazi ich na prześladowania i samo-ofiarę.

Jak naonczas tak i teraz, Bóg używa tych doświadczeń, aby oddzielić pszenicę od kłokolu, złoto od śmieci. Nie powinniśmy spodziewać się, że On zastosuje inną metodę wobec nas lub wobec kogokolwiek i nasze modlitwy i zabiegi powinny być w kierunku jaknajwiększej szczerości wobec Pana, braci i prawdy — miłość do prawdy powinna być ponad wszystko. O powołanych w czasie obecnym Pan daje do zrozumienia, że będą doświadczani, że dozwolone będzie na nich silne złudzenie, że będą wierzyć kłamstwu, ponieważ nie przyjęli prawdy z miłości do niej. — 2 Tes. 2:10, 11.

WIERNOŚĆ PANU I PRAWDZIE

W taki to sposób ono dobre dzieło, prędko rozpoczęte przez Apostoła, sprawowane było gorliwie przez pozostałe dwa lata jego uwięzienia. On nie miał przywileju głosić publicznych kazań w Rzymie, bo w tym czasie Cesarz był głową nie tylko całego ustroju społecznego i politycznego ale był także kościelną głową całego nieomal świata. Przeto jakakolwiek nowa religia byłaby pod szczególniejszym ograniczeniem w Rzymie, w stolicy rządu cesarskiego. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa, więzienny stan Św. Pawła — a jednak wolność przyjmowania wszystkich, którzy do niego przychodzili — był najlepszym stanem, nie tylko dla niego, ale i dla sprawy, którą on przedstawiał.

To przypomina nam, że niektórzy są czasami jakoby uwięzieni w domu, z powodu obowiązków rodzinnych, choroby; albo innymi zobowiązaniami lub koniecznościami. Gdzie taki stan rzeczy istnieje, wierni Pańscy powinni modlić się i spodziewać, że i w tych warunkach Pan dostarczy im sposobności służenia drugim i prawdzie. Bądźmy więc gorliwymi w używaniu wszelkich sposobności, czy one są wielkie czy małe i miejmy tę ufność, że Pan zna nasze warunki i może je zmienić, według Swego upodobania i mądrości. W warunkach, w jakich naonczas znajdował się Paweł, nikt nie

mógł zabronić mu ani go powstrzymać od opowiadania śmiało i odważnie o prawdach tyczących się Jezusa i Królestwa Bożego, które Pan ustanowi przy Swoim wtórym przyjściu — a wiek obecny przeznaczony jest na wybranie, doświadczenie i wyćwiczenie tych, którzy będą współdziedzicami z Nim w tymże Królestwie.

Bądźmy wiernymi i dopilnujmy aby nasza służba, czy to prywatna, czy publiczna była zgodna z tymi samymi zasadami — nie pozwalajmy, aby jakakolwiek inna ewangelia zajęła miejsce tej, którą Pan nam powierzył. Możemy wspomnieć mimochodem, że żyjemy w czasach wielu różnych ewangelii — mamy dziś ewangelię socjalizmu; ewangelię prawidłowego życia i zdrowotności; ewangelię leczenia wiarą, umysłem, hypnozą itp.; ewangelię różnych umiejętności; ewangelię o sile woli itd., itd. Cokolwiek zwolennicy tych różnych ewangelij mają do powiedzenia, pamiętajmy o tym, że żadna z tych nie jest tą Ewangelią, którą Pan i Apostołowie głosili i nam powierzyli. Przeto szukajmy za tymi starymi ścieżkami i trzymajmy się na nich wiernie, aż w słusznym czasie usłyszymy Pańskie: "Dobrze służy dobry i wierny, wejdź do radości Pana Twego."

Wtenczas poznamy, tak jak sami jesteśmy poznani; i zrozumiemy wszystko lepiej, aniżeli obecnie te różne teorie mogłyby nas pouczyć. Jeżeli chcemy osiągnąć oną wielką nagrodę to musimy zdobywać ją kosztem obecnego życia ziemskiego; stąd ewangelia lepszego zdrowia i powodzenia, jest pod pewnym względem w wyraźnym przeciwieństwie do Ewangelii poświęcenia i samo-ofiary którą my głosimy. Nie rozumiemy przez to, że wierni Pańscy mają być niedbałymi o swoje zdrowie, ale rozumiemy, że w stosunku do Ewangelii miłego Syna Bożego i chwały z nią związanej, ocena zdrowia fizycznego i ziemskich ulepszeń powinna być podrzędna; albowiem nawet najlepsze rzeczy ziemskie są bezwartościowe i znikome, w porównaniu do niebiańskich.

ZAKOŃCZAJĄCE UWAGI

Tu zakończy się opis o działalności Apostoła. Tradycja mówi, że po upływie owych dwóch lat, Apostoł był uwolniony; że jeszcze raz odwiedził zbory w Małej Azji; że następnie zwiedził Hiszpanię głosząc Ewangelię; a później znowu dostał się do Rzymu, jako więzień, bez jakichkolwiek względów a w końcu poniósł śmierć męczeńską, po dłuższym przebywaniu w więzieniu mamerytańskim, które podobno miało być najsurowszym więzieniem w Rzymie. Tradycja mówi, że jego rzymskie obywatelstwo ochroniło go od śmierci krzyżowej, że zamiast ukrzyżowania, został ścięty. Katedra Św. Pawła w Rzymie, podobno wznosi się oko-

ło tego miejsca, na którym ten wielki Apostoł był stracony.

Jest prawdopodobnem, że podczas tego drugiego uwięzienia Apostoł napisał listy do Tymoteusza i do Tytusa. W jednym z tych (2 Tym. 4:7, 8) napisał takie słowa: "Dobrym bój bojował, biegiem wykonał, wiarem zachował; zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości którą mi odda w on dzień Pan, Sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego." Dostrzegając zacny charakter tego drogiego brata w Chrystusie, starajmy się naśladować go a tym samym będziemy naśladowcami Chrystusa Pana. Wierzmy, że dochodzimy już do końca wąskiej drogi; jesteśmy blisko tego czasu gdy usłyszymy Pańskie: "Dobrze służy dobry i wierny, byłeś wiernym nad małym nad wielom cię postanowię, wejdź do radości Pana twego." Bądźmy więc dobrze przyobleczeni w zupełną zbroję Bożą i bojujmy on dobry bój wiary, wiernie, aż do końca, abyśmy wraz z Apostołem mogli dostąpić korony sprawiedliwości, którą Pan obiecał wszystkim, którzy miłują Go ponad wszystko — aż do śmierci.

W. T. 3208—1903.

KONWENCJA PLANOWANA W WINNIPEG, MAN. KANADA

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry: —

Łaska i pokój Boży, niechaj napelnia serca Wasze radością na każdy dzień, przez drogiego nam Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Z przyjemnością powiadamy drogich Braci i Sióstr, że zgromadzenie ludu Pana w Winnipeg, przy pomocy Ojca Niebieskiego, urządza ucztę duchową w dniach 7 i 8 października b. r. Konwencja rozpocznie się 7 paźdz., to jest w niedzielę o godz. 9 rano, i będzie odbywać się w budynku pod nr. 240 Manitoba Ave., przy Main Str.

Na tę ucztę duchową serdecznie zapraszamy Braci i Siostry, tak z bliskich jak i z dalszych zgromadzeń, którym będzie możliwe przybyć. Wierzmy, że Ojciec Niebieski udzieli nam Swego błogosławieństwa.

Bliższych informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. M. Kasprzak 1069 Boyd Ave., Winnipeg, Man., Canada.

MYŚLI I ZDANIA

Odwaga nie na tym polega, aby się ślepo rzucać w niebezpieczeństwo, ale żeby mu śmiało w oczy patrzeć i z nim walczyć.

"Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią." — Mateusza 5:7.

SŁUŻBA DLA BRACI

“Czynmy dobrze i nigdy nie ustawajmy. Gdy nadejdzie pora, zbierzemy plony, o ile nie ustaniemy w wysiłku. Dlatego póki jeszcze czas, czynmy wszystkim dobrze, a zwłaszcza tym, którzy wyznają tę samą co my wiarę.” — Gal. 6:9, 10. — Tłumaczenie poprawne.

Główną zasadą wiary chrześcijańskiej jest miłowanie Boga nadewszystko a bliźniego jak samego siebie. Pan Jezus powiedział, że na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli (Mat. 22:37-40); z czego wynika, że miłość jest nie tylko zasadą chrześcijańską, ale jest też esencją Boskiego zakonu i Jego Słowa. Miłość chrześcijańska ma rozciągać się nawet na nieprzyjaciół (Mat. 5:44; Rzym. 12:20), lecz szczególnie obejmować ma braci, wyznawców tej samej wiary. “Kto miłuje brata swego w światłości mieszka i zgorzenia w nim nie masz, lecz kto nienawidzi brata swego, w ciemności jest i w ciemności chodzi, nie wie gdzie idzie, iż ciemność zaślepiła oczy jego.” I znowu: “Wiemy żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci; kto nie miłuje brata zostaje w śmierci.” — 1 Jana 2:10, 11; 3:14.

Prawdziwa miłość braterska jest “długo cierpliwa,” wspaniałomyślna, przebacząca. “Bądźcie jedni wobec drugich dobrotliwi, miłosierni przebaczący, jako wam Bóg w Chrystusie przebaczył.” “Znaszajcie jedni drugich i odpuszczajcie sobie wzajemnie, jeżeli ma kto przeciw komu skargę;” jako i Chrystus odpuścił wam, tak i wy” (Ef. 4:32; Kol. 3:13). Pisma te uczą, że chociaż pomiędzy duchowym braterstwem przytrafiają się pewne nieporozumienia, osobiste urazy itp., chrześcijańska dobrotliwość i miłosierdzie nie powinny zanikać, ale z cierpliwością znosić takie trudności i upatrywać sposobności do naprawy i pojednania.

Z przyjemnością sprawdzamy, że podobna postawa — dobrotliwość i gotowość do przebaczenia — była i jest pomiędzy braterstwem będącym w Prawdzie Słowa Bożego. Może nie u wszystkich i może nie w takim stopniu jak być powinna, ale jest tego dosyć, aby tam gdzie zasady prawdy i sprawiedliwości nie są gwałtowane, a zachodzą kwestie sporne, takowe załatwiane są według dorad Słowa Bożego — dobrotliwością, miłosierdziem, znośnieniem jedni drugich, odpuszczając sobie wzajemnie. Dzięki tej podstawie i Boskiej pomocy, w kilku minionych latach doszło do lepszego zrozumienia, przyjaźni i zgodnej współpracy pomiędzy braterstwem Słow. Badaczy Pisma św. w Ameryce a Zrzeszeniem Wolnych Badaczy Pisma św. w Polsce. Istniejące rozbieżności zostały zlikwidowane i nawiązana została przyjaźń i duchowa społeczność, jakie zawsze powinny cechować wyznawców tej samej wiary. Najoczywistszymi dowodami tej przyjaźni i społeczności są pragnienia i zabiegi do wzajemnej współpracy, chęci odwiedzania jedni drugich i wymiana usług duchowych.

W bieżącym roku, z okazji generalnych konwencji planowanych przez braterstwo w Polsce i we Francji, wystosowane było do braci w Ameryce zaproszenie o przysłanie paru delegatów a, o ile byłoby możliwym,

także o przyjazd innych, w celu odwiedzenia krewnych a przy tej sposobności także i braterstwo w Chrystusie. W odpowiedzi na to zaproszenie wydelegowanych zostało dwóch braci (br. Tabaczyński i br. Buczek), a także znalazło się kilka więcej braci i siostr, którzy wybrali się z wizytą do Polski, a także do braterstwa we Francji. Poniższe jest krótkim raportem z tej podróży.

Ponieważ rychłą wiosną kompanie lotnicze na liniach transatlantyckich, ogłosiły znaczną zniżkę na biletach grupowych, od 25 osób lub więcej, powstała myśl, aby zorganizować taką grupę z braci i siostr. Z propozycją tą łączyły się wszakże pewne ograniczenia i zastrzeżenia, przeto nie znalazła się dostateczna liczba ochotników. Znalazło się jednak kilka braci i siostr i ci odlecieli do Europy w jednej grupie (12 osób), samolotem belgijskim “Sabena.”

Odlot z Nowego Yorku do Brukseli nastąpił w czwartek 7 czerwca. Według rozkładu, samolot miał wyruszyć o godz. 21:30, czyli o 9:30 wieczorem, lecz z powodów nam niewiadomych było opóźnienie około 45 minut; jednak tę stratę czasu samolot nadgonił w locie, który był szybki i równy, trwający nie całe 7 godzin. O wyznaczonym czasie, po bardzo krótkiej, bezsennej nocy, zlądownaliśmy w Brukseli.

Oprócz jednej siostry z Miami, która w tym samym dniu odleciała innym samolotem do Warszawy, jedenaście członków tej grupy zatrzymało się w Brukseli, aby na kilka dni udać się do północnej Francji na konwencję polskich braci, w okolicy miasta Lille. Do niedawna pomiędzy Brukselą a Lille, komp. “Sabena” miała obsługę helikopterami, czyli pasażerowie udający się do Lille, byli helikoptorem zawiezieni do tego miasta, bez żadnej dopłaty. Helikoptory te obecnie nie kursują ale za to, bez dopłaty, odwiezieni byliśmy z Brukseli do Lille autobusem. Kilka osób, braci i siostr zamieszkałych w Belgii wyjechało na nasze spotkanie do lotniska, lecz z powodu, że autobus już na nas czekał, było ono bardzo krótkie.

W Lille, przy biurze “Sabena,” czekało na nas dwóch braci; po serdecznym przywitaniu się z nimi, byliśmy podwiezieni tym samym autobusem do mieszkania jednego z tych braci (do br. Kosmalskiego), gdzie serdecznie byliśmy witani przez oczekujące tam na nas braterstwo i rozkwaterowani w ich mieszkaniach.

Następnego dnia odbyło się zebranie gospodarze, obrady braci starszych i diakonów, nad sprawami dotyczącymi się wspólnej pracy międzyborowej na terenie Francji. Zebranie to, jak i ogólna konwencja, w dwóch dniach następnym, odbyły się w jaknajlepszym duchu. Wszyscy zebrani witali nas bardzo serdecznie, uradowani z naszego przyjazdu; my również radowaliśmy się w gronie tak miłego braterstwa, dzieląc się Słowem Żywota. Przekazane nam przez braterstwo z Ameryki życzenia i pozdrowienia z wdzięcznością były przyjęte i podobne były nawzajem przekazane dla braterstwa w Polsce i Ameryce. Przy tej okazji wydelegowanych zostało dwóch braci, aby jako przedsta-

wiele braterstwa we Francji, udali się na konwencję generalną i z wizytą do braterstwa w Polsce. Wydelegowanymi zostali bracia Jamrozik i Gołuch.

Podróż Do Polski I Podróże w Polsce

W środę 13 czerwca, ten sam autobus i kierowca, który zawiózł nas z Brukseli do braterstwa Kosmańskich, w pobliżu Lille, przyjechał ponownie pod ten sam adres, aby nas odwieźć na lotnisko do Brukseli, skąd, o godz. 3 po południu, odlecieliśmy polskim samolotem "Lot" w kierunku Warszawy. Na lotnisku "Okęcie" w Warszawie samolot miał zlądować o godz. 8:20 wieczorem, lecz z powodu dwóch przystanków (w Berlinie i Poznaniu) opóźnił się o półtorej godziny. Pomimo tak znacznego opóźnienia, na lotnisku czekało na nas, z bukietami kwiatów, może do 50 braci i siostr, nie tylko z Warszawy ale i z miejscowości oddalonych, jak z Krakowa, Poznania, Lublina, Białegostoku i z kilku innych miast i wiosek.

Z powodu znacznego opóźnienia samolotu, a może i z powodu, że tak wielu miejscowych oczekiwało na gości zagranicznych, urząd kontroli celnej załatwił się z nami bardzo grzecznie i prędko, aby jaknajprędzej dać nam sposobność przywitania się z oczekującymi na nas. Powitanie było bardzo serdeczne i do łez wzruszające; obserwujący to obcy, pracownicy biurowi i przedstawiciele milicji, byli zdziwieni tak serdecznym witaniem zagranicznych gości. Zaiste: "Błogie są te węzła, łączące nas miłością Chrystusową!"

Zgromadzeni udali się autobusami do miasta, natomiast my przyjezdni, zawiezeni zostaliśmy motorowymi taksówkami do braterstwa Smętkowskich, gdzie byliśmy serdecznie podejmowani i goszczeni, nie tylko na początku ale i kiedykolwiek potrzeba nam było przejeżdżać i zatrzymać się w Warszawie. Tak im, jak i wszystkim, gdziekolwiek byliśmy goszczeni, wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

W dniu następnym pozalaatwialiśmy w Warszawie sprawę legalne — zameldowania itd. — a przed wieczorem odbyło się zebranie na sali, przy udziale licznie zebranego braterstwa z Warszawy i z wielu innych miejscowości. Po kilku przemówieniach powitańnych przez braci miejscowych i przyjezdnych, wszyscy zaproszeni byli do wspólnej przekąski, przyrządzonej na tę okazję przez miejscowe siostry. Miła ta gościnność i społeczność bratnia przeciągnęła się do dość późnej godziny.

Następnego dnia przyjezdni porozjeżdżali się, jedni do krewnych cielesnych a inni do braci w Chrystusie. Piszący niniejsze udał się do Lublina, gdzie pozostał do niedzieli, uczestniczył i służył w zebraniu, a w poniedziałek, wraz z drugim bratem, udał się do Józefowa (w Lubelskim), na parudniowy odpoczynek u braterstwa Gumielów. Z powodu pewnej niemocy żołądkowej i ogólnego osłabienia fizycznego, odpoczynek ten okazał się konieczny i korzystny.

W dniu 20 czerwca udaliśmy się, wraz z br. Gumielem, do Krakowa, na obrady braci starszych i diakonów, które odbyły się 21 czerwca, na sali zwykłych zebrzań, przy udziale ponad 150 uczestników. Na zebraniu tym omawiano różne sprawy w zakresie pracy

międzyborowej w Polsce i nominowano kandydatów do wykonywania i nadzorowania tejże pracy, w następnych dwóch latach. Pomimo tak wielu obradujących i chociaż omawiano też niektóre kwestie sporne, obrady były prowadzone w duchu spokojnym i wnioski przechodziły nieomal jednogłośnie.

Konwencja generalna odbyła się w Młoszowej, w tym samym wynajętym budynku co w r. 1960. Jest to duży budynek wśród wielkich drzew cienistych, otoczonych wysokim mурowanym parkanem, w pięknym położeniu, przy głównej szosie pomiędzy Krakowem a Chrzanowem; a zatem było to bardzo odpowiednie miejsce na tego rodzaju zebranie. Pogoda w tym czasie też sprzyjała, bo chociaż kilka dni przed ową konwencją było w Polsce zimno i deszczowo, i tak samo oziębilo się po konw., lecz akurat przed i podczas konw., pogoda była piękna i ciepła.

Zgromadzonych było około a może i ponad 2,000 osób. Można wyobrazić sobie jak wiele zabiegów, pracy i nakładu potrzeba było, aby tak znaczną rzeszę nakarmić (trzy razy dziennie), i przenocować; a szczególnie gdy się zważy, że w samej Młoszowej nie ma zgromadzenia braci i siostr. Jednak braterstwo w Chrzanowie i okolicy poczyniło odpowiednie przygotowania, aby przyjezdni byli nakarmieni i rozkwaterowani. Braterstwo w Polsce, udając się na parudniową konwencję, zabiera z sobą koce. To ułatwia sprawę noclegu, bo mając koc, do ochrony przed nocnym chłodem, można przespać się gdziekolwiek, na wiązce słomy. Podobnie radzono sobie i na tej konwencji.

Nie dbano o cielesne wygody, o wykwintne potrawy, byle tylko duchowo zbudować się, umocnić i nakarmić się Słowem żywota. I kto w tym pragnieniu przybył lub przyjechał na tę konwencję, nie doznał zawodu, bo stół Pański obfitywał w różne duchowe pokarmy z Boskiej spiżarni. Wykładami na różne tematy służyli tak bracia przyjezdni z Francji i ze Stanów Zjednoczonych, jak i niektórzy z miejscowych. Wygłoszony był też wykład o chrzcie, w znaczeniu takim jak Pan nasz Jezus był ochrzczony w trzydziestym roku Swego życia, gdy dobrowolnie poświęcił samego Siebie na ofiarę Bogu — na zadośćuczynienie za grzechy wszystkiego świata. Naśladowcy Jego mają przywilej wstępować w Jego ślady i cierpieć z Nim, aby w przyszości mogli też z Nim królować. — Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12.

Chrzest zanurzenia w wodzie jest tylko symbolem takiego poświęcenia się Bogu na służbę (Rzym. 12:1) — wstąpieniem w ślady Jezusa (Mat. 16:24) — i według naszego wyrozumienia, chrzest taki jest dotąd właściwy i będzie z właściwością praktykowany, aż cały Kościół Chrystusowy zostanie dopełniony i uwielbiony. Chrzest w takim znaczeniu przyjęły trzy osoby na konwencji generalnej we Francji, 23 osoby na konwencji w Młoszowej i 3 osoby tydzień później, na konwencji w Biszczy. Z tego wynika, że chociaż, jak wskazują biblijne prorocтва i różne znaki, wysokie powołanie jest na ukończeniu, jednak zupełnie zakończone jeszcze nie jest i na miejsce tych, którzy przez zaniedbanie lub brak wiary tracą swe korony (Obj. 2:10), wchodzą i przyjmowani są inni. Jak ważnem

wobec tego jest w obecnym czasie Pańskie napomnienie: "Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony Twojej!" — Obj. 3:11.

Oprócz duchowych wykładów, na konwencji tej były też załatwione różne sprawy dotyczące się międzyzborowej pracy braterstwa w Polsce — obrano braci do wykonywania tej pracy i zatwierdzono inne sprawy omówione przez sług zborowych, na wspomnianych poprzednio obradach. Większość spraw otrzymała poparcie jednogłośnie a inne głosami 85 procent lub więcej. Pomimo wielkiej liczby zgromadzonych sprawy przeprowadzono spokojnie i dość prędko. Jednogłośnie też wyrażono pragnienie współdziałania z braterstwem w Ameryce i Francji; wyrażono uznanie i wdzięczność tym co przyjechali na tę konwencję z tak daleka a w końcu jednogłośnie wyrażono życzenie, aby i w przyszłości podobna przyjaźń, współpraca i społeczność duchowa były podtrzymywane.

Wierzmy, że konwencja ta, przy tak licznych udziale braterstwa z różnych okolic Polski, a także znacznego grona braci i siostr ze Stanów Zjednoczonych i paru braci z Francji, była nie tylko duchowym zbudowaniem i zasiłkiem dla zebranego braterstwa, ale także silniejszym zaciśnięciem węzłów przyjaźni i miłości chrześcijańskiej pomiędzy braterstwem w tych trzech krajach, jak i z wszystkimi wyznawcami tej samej wiary i Prawdy Bożej gdziekolwiek zamieszkują. Do tego właśnie lud Pański jest zachęcany różnymi orzeczeniami Pisma Św. Już w Starym Testamencie woła Psalmista Pański: "O jako rzecz dobra i wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszkają!" (Ps. 133:1); a tym więcej zachęca do tego Nowy Testament, jak naprzykład, mówi Jezus: "Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami Moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim." Św. Paweł Apostoł również upomina: "Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie;" i znowu: "Bo miłość Chrystusowa przynagla nas." "Z miłości służcie jedni drugim." "Żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani byli." "Szczerymi będąc w miłości, rośmy w Onego, który jest głową, to jest w Chrystusa." "Chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas." "Oto się modłę, aby miłość wasza im dalej tym więcej pomnażała się." "Nadewszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości." "Miłość braterska niech zostaje." — Jan 13:35; Rzym. 12:10; 2 Kor. 5:14; Gal. 5:13; Ef. 3:18; 14:15; 5:2; Filip. 1:9; Kol. 3:14; żyd. 13:1. Zob. też 1 Piotra 4:8; 2 Piotra 1:7; 1 Jana 2:9-11; 3:14; 4:7-12.

W następną sobotę, niedzielę i poniedziałek odbyła się konwencja w Biszczy (Woj. Lubelskie), na której znowu uczestniczyło kilka set braterstwa, a także wyżej wspomniani dwaj bracia z Francji. Według świadectwa tych braci, była to również miła społeczność i bogata uczta duchowa, pomimo że zebrania odbywały się w stodole i temperatura znacznie oziębła się. Goście z poza Oceanu nie mogli uczestniczyć w tej konw., ponieważ jeszcze przed ich wyruszeniem w tę podróż, byli przyłączeni do pewnej krótkiej wycieczki, czyli tury objazdowej w Polsce. Było to koniecznym, ponieważ bez tego, legalne przygotowania, uzyskanie

wizy itp. nie byłoby możliwym dla niektórych otrzymać na czas. Owa tura trwała 4 dni, od 30 czerwca do 3 lipca. Rozpoczęła się w Warszawie a zakończyła w Krakowie.

Następnie, bracia i siostry ze Stan. Zjed. pozostali jeszcze jeden dzień w Krakowie, aby wieczorem 5 lipca uczestniczyć na zebraniu w tym mieście; a ponieważ niektórzy z tych gości społeczność bratnia w Krakowskim, na zebranie to zgromadziło się, oprócz dość liczego braterstwa miejscowego, także wiele braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych, nawet aż z Chrzanowa i niektórzy z Woj. Katowickiego. Całe nabożeństwo miało charakter pożegnalny, a osobiste serdeczne pożegnania przeciągały się jeszcze długo po zakończeniu zebrania.

Pomiędzy tymi co wkrótce mieli opuścić Polskę byli też bracia Buczek i piszący ten raport. To też abyśmy mogli w pozostałych nam dniach goszczenia w Polsce odwiedzić jeszcze niektóre zgromadzenia, rozdzieliliśmy się na kilka dni; br. Buczek udał się do zgromadzeń w Łodzi, Częstochowy i do okolic Gdańska, ja zaś, do Białegostoku, Poznania i przez Inowrocław, Gniewkowo, Toruń, również do okolic Gdańska. W Białymstoku odbyła się, w niedzielę 8 lipca, jakoby mała uczta duchowa, całodzienne zebranie kilku zgromadzeń okolicznych. Duchowym pokarmem służył także br. Wiśniewski Tadeusz z Warszawy, a w godzinach południowych pokarmem cielesnym obsłużeni byli wszyscy uczestnicy przez miejscowe braterstwo Szatyńskich i i Purwinów, w których domu mieści się też dosyć duża i odpowiednio urządzone salka do nabożeństw zborowych.

Byliśmy poinformowani, że podobne uczty duchowe, przy udziale zamieszkałego w tym okręgu braterstwa, odbywają się w tej okolicy, czy może w samym Białymstoku, co dwa miesiące. Jest to piękny zwyczaj i braterstwu w Białymstoku należy się uznanie za tak praktyczne urządzenie się pod względem sali na zebrania i za tak serdeczną gościnność — duchową i cielesną. Można tu dodać, że u braterstwa w Polsce i Francji, gdziekolwiek gościliśmy, przejawia się owa prawdziwa, tradycyjna gościnność polska, którą tym więcej potęguje on duch serdecznej, chrześcijańsko-bratniej miłości pomiędzy tymi, których duch ten spaja w jedną rodzinę duchową.

Z Białegostoku do Poznania jest przestrzeń dosyć daleka (około lub ponad 500 klm.) i najszybsza obsługa kolejowa jest przez Warszawę. To też jeszcze tego wieczora pojechałem, wraz z br. Wiśniewskim, do Warszawy i po przenocowaniu tam, następnego dnia rano udałem się do Poznania, gdzie odwiedziłem parę rodzin, krewnych cielesnych i dość liczne braterstwo, na wspólnym zebraniu popołudniowym. We wtorek 10 lipca, odwiedziłem krewnych w Inowrocławiu, Gniewkowie i Toruniu. Pozostał mi tylko ten jeden dzień na odwiedzenie moich cielesnych krewnych i znajomych w tych trzech miastach.

Po przenocowaniu u krewnych w Gniewkowie, udałem się, następnego dnia, do Gdańska — Oliwa, gdzie w mieszkaniu braterstwa Sokołowskich, spotka-

łem się z poprzednio przybyłymi i goszczącymi tam braterstwem Buczek i jeszcze jedną siostrą z Detroit. Wieczorem tego dnia służyliśmy na zebraniu we Wrzeszczu, a następnego poranku udaliśmy się pociągiem pospiesznym do Warszawy, gdzie wieczorem odbyło się zebranie pożegnalne dla nas, którzy następnego dnia mieliśmy odlecieć samolotem do Brukseli, aby jeszcze na kilka dni zatrzymać się na konwencji we Francji. Tak jak powitanie w Warszawie było bardzo serdeczne, podobne było i pożegnanie. Wszyscy życzyli nam szczęśliwego powrotu do naszych zgromadzeń i rodzin, wyrażając jaknajlepsze uczucia przyjaźni i życzliwości, oraz chrześcijańsko — bratnie pozdrowienie dla wszystkich w Panu we Francji i w Ameryce.

Tym, którzy swój odlot ustalili na 13 lipca byli: braterstwo Buczek z Detroit, Mich., br. Lalik i jeszcze jedna siostra z Miami, Florida i br. Tabaczynski z Mishawaka, Indiana. Inni pozostali w Polsce nieco dłużej, częściowo u krewnych cielesnych a więcej dla ucieśnienia się dłużej z braterstwem duchowym. Ich podróż powrotna była planowana na 3 sierpnia.

Nasza wizyta w Polsce nie była długa i nie była planowana jako duchowa usługa po zgromadzeniach w Polsce. Braci zdolnych do usług duchowych jest tam może więcej aniżeli u nas. Był to raczej przyspieszony odruch rozbudzony zaproszeniem z Polski, jak i z Francji, aby chociaż paru przedstawicieli braterstwa z Ameryki przyjechało na planowane tam konw. gen., w celu silniejszego zaciśnięcia węzłów duchowej przyjaźni bratniej i bliższego porozumienia się co do dalszej współpracy duchowej pomiędzy nami a braterstwem w Polsce. Zaciśnięcie węzłów chrześcijańskobraterskich było przy tej okazji tak wyraźne, że i dla innych tutejszych braci i sióstr może i powinno być zachętą do podobnych podróży do Polski w przyszłości, komukolwiek warunki na to pozwolą.

Prawda, że taka podróż jest dosyć kosztowna i z tego powodu mało kto stamtąd mógłby własnym kosztem nas odwiedzić, lecz na tutejsze warunki i dochody możliwym jest dla wielu z tutejszego braterstwa pojechać tam, do tej ziemi ojców naszych; a otrzymane przy tym miłe wrażenia i duchowe radości z osobistego zaznajomienia się z tak licznym gronem braci i sióstr, ożywionych tą samą wiarą i nadzieją w Chrystusie Jezusie, więcej aniżeli wynagrodzą nałożone na taką podróż koszta i trudy. Zbiorowo możemy nawet dopomóc niektórym z tamtych braci, aby i nas tu czasami odwiedzili i, jako młodszy wiekiem i fizycznie silniejsi, mogli orzeźwiać zemdlale serca i podtrzymywać strudzone ręce, w tych ostatnich miesiącach i dniach naszego pielgrzymowania do niebiańskiego Chanaan. Jest to nasza wspólna usługa — "Ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu Ciała Chrystusowego, ... abyśmy, szczerymi będąc w miłości, rośli w Onego we wszystkim, który jest Głową, to jest w Chrystusa." — Ef. 4:12-16.

Podróż Powrotna

Jak zaznaczono powyżej, odlot pierwszej drużyny gości z za oceanu ustalony był na 13 lipca. Odrzutowiec "Sabena," którym mieliśmy odlecieć do Brukseli, opuścić miał lotnisko "Okęcie" o godz. 12:40 w połud-

nie. Pomimo deszczu i chłodu, zgromadziło się na lotnisku znaczne grono braci sióstr, niektórzy z bukietami kwiatów, aby nas jeszcze raz osobiście pożegnać. Pożegnanie było serdeczne i do łez wzruszające dla nas i podobne wzruszenie można było zauważyć na obliczach tych, którzy nas żegnali. Po przejściu do biura kontroli, byliśmy już odseperowani od pozostających, oni jednak czekali przy drucianym ogrodzeniu, aż samolot unoszący nas, znikł im z oczu. Warto dodać, że jak przy naszym przylocie do Polski, urząd celny obzedł się z nami bardzo grzecznie, tak i przed odlotem byliśmy przez ten urząd potraktowani jaknajgrzeczniej; i w całej naszej podróży po Polsce, wszędzie, a szczególnie w jakichkolwiek urzędach, odnoszono się do nas przyjaźnie i grzecznie.

Lot powrotny do Brukseli był bezpośredni i szybki, tak że po dwóch godzinach i pół byliśmy już w Brukseli. Czekał na nas br. Kubiak, z którym udaliśmy się pociągiem do Lille a stamtąd dwiema taksówkami do jego mieszkania w Croix. Chociaż w Brukseli trzeba nam było dość długo czekać na pociąg odchodzący do Lille, dostaliśmy się do domu braterstwa Kubiak jeszcze przed zapadnięciem nocnego mroku.

W następnych dniach (14 i 15 lipca), odbyła się wspomniana już konwencja, w tej samej sali co poprzednia, generalna. Uczestników było nieco mniej jak na poprzedniej, ale jak na zgromadzenia we Francji, dosyć dużo. I znowu spędziliśmy dwa dni w miłej społeczności duchowej na rozważaniu prorocत्व, zasad i obietnic Słowa Bożego. Na wstępie zdany był raport z podróży i wrażeń w Polsce przez br. Gołuch a na zakończenie, przez br. Jamrozika. Dwa te raporty i przywiezione z Polski pozdrowienia przyjęte były przez zebranych z radością i wdzięcznością i przyczyniły się dużo do nadzwyczaj miłego nastroju zgromadzonych. Niewesoła okoliczność była chyba ta, że dla nas była to ostatnia grupowa społeczność z braterstwem po tamtej stronie Oceanu. Znowu byliśmy serdecznie żegnani i braterstwo wyrażało nam jaknajlepsze życzenia i chrześcijańskie pozdrowienia dla współrodaków i współbraci z tej strony Oceanu.

Następny dzień zeszedł nam na przyjaznych i duchowych rozmowach z braterstwem miejscowym i z niektórymi przyjezdnymi, którym warunki życiowe pozwalały pozostać po konwencji nieco dłużej. Br. Kubiak i paru z pozostałych (br. Józef Woźniak z Alzacji i br. R. Młotkiewicz z Creil) odwiedzili nas, w następnym dniu, swym autami, aż do Brukseli, zabierając do aut tylu ile mogło się zmieścić. Z dalszych okolic Francji towarzyszyli nam pozostali po konwencji bracia Tyczka z St. Etienne i (zdaje się) Błoński, aż z Carmo, Tarn, która to miejscowość jest najbardziej oddalona od tej gdzie odbywała się konwencja.

Tak więc, w towarzystwie kilku braci i sióstr, odwiedzini zostaliśmy aż do lotniska w Brukseli, gdzie po serdecznym pożegnaniu, rozstaliśmy się z braterstwem, aby udać się do oczekującego samolotu, który lotem szybszym od orła, miał nas przenieść do drugiego kontynentu, ponad rozległymi masami wód Atlantyku. Olbrzymi samolot, marki "Boeing Jet Intercontinental," opuścił lotnisko w Brukseli we wtorek 17 lip-

ca, kilka minut przed godz. 16:00 (4 po poł.), a po ośmiu godzinach równego lotu byliśmy już na lotnisku "Idlewild," w Nowym Yorku. Według tutejszego czasu (który jest o 5 godz. późniejszy od belgijskiego), zladowaliśmy o godz. 7:50 wieczorem. Po rewizji paszportów i bagaży, współtowarzysze podróży udali się innymi samolotami do Detroit i Miami, natomiast br. T. zatrzymał się w tej okolicy do następnej niedzieli, aby, na planowanej małej uczcie duchowej w New Yorku, zdać sprawozdanie z odbytej podróży i przekazać serdeczne życzenia i pozdrowienia od braterstwa z poza Oceanu. Po tym zebraniu odjechał pociągiem do swego domu.

Tak więc ukończyliśmy naszą podróż szczęśliwie. Wydarzeniem ujemnym możnaby nazwać chyba tylko tę okoliczność, że z powodu gwałtownego oziębienia się i deszczów w Polsce, w ostatnim tygodniu czerwca i na początku lipca, prawie wszyscy goście z Ameryki ulegli zaziębieniu, nabawili się kataru i kaszlu, niektórzy aż do takiego stopnia, że parę dni musieli spędzić w łóżku. Mimo tej trudności byliśmy wszyscy uradowani, że przy Boskiej łasce mogliśmy odbyć tak daleką podróż, odwiedzić tak wiele braterstwa we Francji i w Polsce, przekazać im powierzone nam uczucia, życzenia i pozdrowienia a wracając, przywieść podobne i od nich, które, niniejszem, przez łamy **Straży**, przesyłamy wszystkim braciom i czytelnikom tego pisma.

My, którzyśmy byli posłani jako przedstawiciele tutejszego braterstwa, jesteśmy tym więcej wdzięczni Bogu za ten przywilej. Serdecznie też dziękujemy wszystkim za położone w nas zaufanie — wszystkim, którzy wprost lub pośrednio przyczynili się do tego i których uczucia, myśli i modlitwy towarzyszyły nam w tym zbiorowych, zbożnym przedsięwzięciu. Godnym zauważenia mogą tu być słowa Apostoła: "Nie jest Bóg niesprawiedliwy, żeby zapomnieć miał o waszej czynnej miłości, którą dla imienia Jego okazaliście, gdyście służyli świętym i jeszcze służycie." Jeszcze wymowniejsze zapewnienie dał nasz Zbawiciel gdy oświadczył: "Zaprawdę powiadam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili." — *żyd. 6:10; Mat. 25:40.*

Pisma te i wiele innych dowodzą, że uczynność, czynienie dobrze wszystkim a najwięcej domownikom wiary, powinny być głównymi charakterystykami Pańskich naśladowców. Nie sama tylko znajomość, nie górnolotne pretensje, nie szumne rozprawy teologiczne ani uparte bronienie swych rzekomych racji — są cechami prawdziwych chrześcijan oraz treścią i wypełnieniem Boskiego zakonu, ale "miłość z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobludnej" (*Rzym. 13:10; 1 Tym. 1:5*), a taka miłość — "nie nadyma się; nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy," ale, pełna dobroci i miłosierdzia, gotowa jest wiele przebaczać i okrywać, lepszego spodziewać się i wiele cierpieć (*1 Kor. 13:4-8*), aby tylko drugich budować i własne zbawienie sprawować.

Zauważone Trudności I Potrzeby Braterstwa w Polsce

Na koniec niech nam wolno będzie opisać nasze spostrzeżenia względem braterstwa w Polsce. Trzeba przyznać, że dają liczne dowody duchowej gorliwo-

ści i zamilowania do Prawdy Bożej — może nawet więcej aniżeli my tu w tym kraju większych sposobności i materialnych dostatków. Szczególnie do wspólnego zgromadzania się na zebrania i konwencje, zdają się być pilniejszymi od wielu z tutejszego braterstwa, chociaż mają w tym większe trudności. Należy nam tu objaśnić, że trudności te nie tyle pochodzą z zewnątrz; naprzykład, nie ze strony Władz świeckich ani od publiki, czyli od zwolenników i członków innych wyznań i kościołów.

Odnosnie Władz świeckich sprawdzamy, że chociaż rozciągana jest ściślejsza kontrola nad kaznodziejami, aby swoich przywilejów nie używali na propagandę antyrządową (do czego mają skłonność przedstawiciele kościołów, które dawniej wywierały decydujące wpływy na sprawy polityczne), to jednak pod względem czysto religijnych nabożeństw, praktyk i kazalnictwa, obecne Władze świeckie w Polsce pozostawiają wszystkim wyznaniom najzupełniejszą wolność słowa, sumienia i religii. Więcej nawet: uważają, aby tej wolności nie gwałciły kościoły jedne wobec drugich, a szczególnie, aby tego nie czynił kościół, który aczkolwiek jest w Polsce dotąd najliczniejszy, ma poza sobą bardzo czarną historię srogiego prześladowania t. zw. innowierców.

To też ze względu na te dawne nadużycia w łonie samych kościołów, zabronione są dziś wszelkie nieprzystojne demonstracje i agitacje, czy to jednych wyznań przeciwko drugim, czy też przeciwko Władzom świeckim. Te ochronne zarządzenia, taki liberalizm i tolerancja sfer politycznych, chociaż nie podobają się dumnym dostojnikom kościelnym, oddziałują jednak dodatnio na ogólną publikę; bowiem one uczą jednych a drugich zmuszają do tolerancji, tak że rozruchy publiczne, wywołane fanatyzmem religijnym, lub denominacyjnym uprzedzeniem, przejawiają się dziś w Polsce bardzo rzadko. Bez względu na różnice wyznaniowe, ludzie uczą się rozsądzać i szanować jedni drugich, nie według przynależności denominacyjnych, ale według istotnej wartości moralnej, według charakteru. Stąd to nasze oświadczenie, że trudności naszego braterstwa w Polsce nie tyle pochodzą z zewnątrz, czyli nie ze strony Władz ani publiki.

Wynikają one raczej z pewnych okoliczności i warunków wewnętrznych, nad którymi braterstwo ma mało lub nie ma żadnej kontroli. Jakby nie było, Prawda biblijna nie jest dziś popularna, tak jak Ewangelia Chrystusowa nie była popularna na początku. Jak tam, "nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu" przyjmowało Ewangelię Chrystusową, podobnie sprawa się ma i dziś, względem Boskiej Prawdy na czasie. Jak wówczas tak i w czasach ostatecznych, Bóg wybierał i wybiera przeważnie "ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze i dziedzicami Królestwa, które obiecał tym, którzy Go miłują." — *1 Kor. 1:26-29; Jak. 2:5.*

Ubóstwo materialne i nieznaczne gromadki tych co przyjmują Prawdę, sprawiają owe trudności wewnętrzne nawet w sprawach duchowych, wy wzajemnym budowaniu się w "wierze raz świętym podanej" (*żyd. 10:25; Juda 3*). Faktycznie, gdzie zbory są bar-

dzo małe, trudności tych nie ma, bo zebrania odbywają się w małych gromadkach, po domach; co również było zwyczajem w rychłym kościele (Zob. Rzym. 16:5; 1 Kor. 16:19; Kol 4:15; Fil. 2), lecz w większych miastach, gdzie zgromadzenia są znaczne, trudności zbierania się na wspólne badania, czy nabożeństwa, bez odpowiedniego domu modlitwy, są znaczne.

W Ameryce problemy takie mogą być łatwo rozwiązane, bo są do wynajęcia różne sale lub większe lokale odpowiednie do zebrań i braci stać na wynajęcie takich miejsc, lecz w Polsce warunki mieszkaniowe są trudne, metrasz (rozmiar) mieszkania jest ograniczony w stosunku do osób razem mieszkających. W takich warunkach, zebrania, czy nabożeństwa religijne, w zwykłych mieszkaniach, są prawie niemożliwe. Jakiekolwiek sale lub większe pokoje są wynajęte przez różne współdzielnie lub zakłady przemysłowe i handlowe, albo są za kosztowne do wynajęcia przez braci.

Szczególniejsza trudność w tym względzie zachodzi obecnie w Warszawie. Znajduje się tam zgromadzenie dość liczne, które własnym kosztem, osobistą pracą i ogromnym nakładem urządziło, po wojnie, własną salę na zebrania, w budynku do połowy zniszczonym w czasie wojny. Komisja inspekcyjna uznała niedawno ów budynek za niebezpieczny do dalszego zamieszkania. Innym lokatorom już powiedziano, że w oznaczonym terminie otrzymają inne mieszkania. Natomiast względem owej sali, bracia zostali uwiadomieni że mają sobie znaleźć lub zbudować inny dom modlitwy, bo budynek ten po pewnym czasie będzie zburzony. To znaczy, że Władza zezwoli na zakupienie odpowiedniej parceli i zezwoli na zbudowanie kaplicy, czyli domu modlitwy, lecz musi to być uczynione własnym kosztem i pracą współwyznawców. Kompensaty za lokal dotąd zajmowany, nie będzie żadnej.

Jest to sprawa bardzo poważna dla braterstwa w Warszawie. Wiedzą oni dobrze, że odpowiedniego lokalu, sali czy domu modlitwy, wspólne zgromadzenie się na badania Słowa Bożego i nabożeństwa byłoby niemożliwością. Bracia warszawscy podjęli więc plan kupienia parceli gdzieś w miejscu dostępnym i pobudowania stosownej kaplicy. Od pewnego czasu robione są składki na ten cel w Warszawie, a na wspomnianej powyżej konwencji generalnej w Młoszowej, plan ten otrzymał ogólne poparcie moralne i zrobiona była zachęta do poparcia tej ważnej sprawy także finansowo, którymkolwiek to jest możliwym. Lecz, jak to już zauważyliśmy, braterstwo w Polsce składa się przeważnie z ubogich, z takich, których zwykłe dochody starczą zaledwie na skromne konieczności życiowe. Nie wiele więc można się od nich spodziewać.

W takich warunkach, zdaje się, że pomoc braterstwa z Ameryki byłaby wskazana, konieczna i przez braterstwo w Polsce a szczególnie w Warszawie byłaby bardzo oceniona. W jaki sposób pomoc ta miałaby być udzielana, w jakiej mierze itp. pozostawiamy to do dalszego przemyślenia i omówienia poszczególnym braciom a może i przyszłej konwencji generalnej w Detroit. Oświadczamy tylko, że pomoc taka jest nie tylko możliwa, ale wobec obecnej wymiany dolarów na

polskie złote przez PEKAO byłaby dla braci w Polsce bardzo korzystna; albowiem w budownictwie i we wszelkich transakcjach realnościowych nasz dolar ma w Polsce wartość trzy razy większą aniżeli w tym kraju.

Jest to, naszym zdaniem, najważniejsza sprawa, zasługująca na naszą pomoc, poza pracą pielgrzymią, która do pewnego stopnia jest już zasilana. Podobna do opisanej powyżej, jest sprawa centralnego biura dla całego zrzeszenia braterstwa w Polsce. Biuro takie, dotąd w Krakowie, jest tak krańcowo ubogie i nieodpowiadające swemu zadaniu, że nawet dla dobra duchowego wymaga pewnego powiększenia i zaopatrzenia. Do tego czasu było to również zaniedbane, głównie z braku funduszy. Gdyby te dwie sprawy mogły być zasilone przez braterstwo z Ameryki, praca braci w Polsce byłaby prawdopodobnie intensywniejsza a może i owocniejsza.

Takie przynajmniej są nadzieje tych, którzy tam byli, o sprawach tych z różnymi braćmi rozmawiali i naocznie je obserwowali.

Bracia i służy z łaski Pana,
S. F. Tabaczyński i L. Buczek.

NEKROLOG

Podajemy braterstwu do wiadomości, że w dniu 8 czerwca b. r., zakończył swoją ziemską pielgrzymkę **br. Stanisław Kwolek**, szeroko znany pomiędzy braterstwem, **Badaczami Pisma św.**, nie tylko w Ameryce ale też i w innych krajach, szczególnie w Polsce i Francji. Zamieszkując w Detroit, Mich., **br. K.** poznał Prawdę i poświęcił się Bogu w r. 1916. Zaraz od swego poświęcenia się traktował prawdy biblijne poważnie i według swych pojęć, zdolności i możliwości starał się sprawować swoje zbawienie i służyć wiernie drugim. Przez kilkadziesiąt lat służył zborowi w Detroit jako Starszy a również przez wiele lat pełnił służbę międzyzborową, jako członek zarządu pracy międzyzborowej; prowadził też szeroką korespondencję z różnymi braćmi w kraju i za granicą.

Po ciężkiej chorobie, trwającej ponad trzy miesiące, zakończył to ziemskie życie, pozostawiając, w smutku pogrążonych: — żonę, trzech synów żonaty, sześcioro wnucząt i dwoje prawnucząt. Przy zgonie liczył lat 73. Przytomność umysłu i silną wiarą w Boskie obietnice zachował do końca, a czynną służbę zborową i międzyzborową pełnił aż do fizycznego ubezwładnienia przez chorobę.

Wyrażając serdeczne współczucie wdowie, sio. **Kwolek** i całej rodzinie, przypominamy im i wszystkim poświęconym, zapewnienia Słowa Bożego: — "Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego;" — albowiem: "Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi im duch, aby odpoczywali od prac swoich a uczynki ich idą za nimi." — Ps. 116:15; Obj. 14:13.

"Jeśli mnie kto służy, niechże mię naśladuje, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie; a jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój." — Św. Jan 12:26.

PLANOWANA KONWENCJA HARTFORD, CONN.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —
Pokój Boży niech napełnia serca Wasze, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy naszego Ojca Niebieskiego, zgromadzenie ludu Pana w Hartford, Conn. urządza jednodniową ucztę duchową w niedzielę, 7 października, na którą serdecznie zapraszamy Braci i Siostry z okolicznych a także z dalszych zgromadzeń, abyśmy wspólnie mogli być uczestnikami Boskich łask i błogosławieństw jakich spodziewamy się na tej uczcie.

Konwencja odbędzie się w tym samym miejscu co w latach poprzednich, w budynku Y. W. C. A., 262 Ann St., Hartford, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano. Po bliższe informacje, w razie potrzeby, zwrócić się do br. F. Janecki, 186 Lawrence St., Hartford, Conn.

ECHO Z KONWENCYJ

Z BUFFALO, N. Y.

Drogo umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: Łaska i Pokój Boży niech was zasilają aż do końca Waszej drogi i do zwycięstwa przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Niniejszym pragniemy podzielić się z Wami duchową radością i błogosławieństwami jakich nam Pan udzielił na uczcie duchowej w dniach 7 i 8 lipca b. r. w Buffalo, N. Y. Pomimo, że w tych dniach panowały upały tak, że temperatura podniosła się ponad 95 stopni, to jednak Braci i Sióstr zgromadziło się dosyć dużo, tak z okolicznych, jak i z dalszych zgromadzeń — jak z Chicago, Detroit, Cleveland, Syracuse, Kanady i innych zborów.

Ogółem przemawiało 10-ciu Braci na różne wzniosłe i budujące tematy ze słowa Bożego, abyśmy mogli dalej trwać w wierze i bojować on dobry bój wiary aż do zwycięstwa. Była to miła społeczność braterska, sprawiająca duchowe orzeźwienie, pociechę i ukojenie w tych różnych utrapieniach i trudach życia doczesnego.

Odbyło się też zebranie świadectw, w którym bracia i siostry wynurzali się ze swoich prób i doświadczeń, jak również wyrażali zadowolenie, radość i zbudowanie, jakie otrzymali na tej uczcie duchowej. Był też wysłuchany na sali 15 minutowy odczyt z radio stacji WHLD z Niagara Falls.

Za te błogosławieństwa i radość, jaką lud Boży otrzymał podczas tej uczty duchowej, niech będzie cześć i chwała naszemu Ojcu Niebieskiemu za te przywileje społecznego budowania się w świętej wierze i za chwalebny obietnicę żywota wiecznego. Miejscowe siostry starały się wszystkich ugościć pokarmami cielesnymi, za co wyrażamy im wdzięczność.

Odczytano też listy i życzenia nadesłane od tych, którzy z różnych przyczyn nie mogli brać udziału osobiście. Składamy wszystkim serdeczne podziękowanie.

Przy zakończeniu, uczestnicy wyrazili życzenie, aby prze łamy Straży przesłane było z tej konwencji chrześcijańskie pozdrowienie i bratnia miłość, wszyst-

kim tej samej kosztownej wiary i nadziei w Chrystusie Jezusie.

Zakończono pieśnią: "Aż się zejdzem znów" i modlitwą.

Za uczestników Konwencji, br. J. Urban, sekr.

Z WASQUEHAL, FRANCJA

Droży w Panu Bracia i Siostry, gdziekolwiek znajdujecie się: Pozdrawiamy Was w tym drogim Imieniu Pańskim, Pokój Wam!

Znowu dzielimy się z Wami błogosławieństwem i łaskami, jakich Pan udzielił nam na uczcie duchowej w Wasquehal, w dniach 14 i 15 lipca b. r. Była to miła dwudniowa społeczność bratnia, w której uczestniczyło też pięć osób (3 braci i 2 siostry) z poza Oceanu, którzy w drodze powrotnej wstąpili ponownie do nas, aby uczestniczyć w tej uczcie duchowej.

Czas nam szybko przeminął, lecz pozostały nam miłe wspomnienia. Pożegnanie z tym braterstwem było do łez wzruszające. Wyrażamy więc wdzięczność Ojcu Niebieskiemu, że wiał do serc Waszych tego ducha miłości i pragnienie wzajemnej usługi, że pomimo podeszłego już wieku podjęliście tak daleką podróż, aby swoją obecnością i usługą zaszczyścić nas i braterstwo w Polsce. To Wasze poświęcenie pobudziło i nas tu we Francji, że dwóch braci zostało wysłanych do Polski na konw. gen., a przy tej okazji mogli tam odwiedzić kilka zgromadzeń. Po ich powrocie, bracia ci również byli na tej konwencji i zdany przez nich raport był wielką radością i zbudowaniem dla wszystkich uczestników. Prawdziwie można powiedzieć: "Błogosławieństwo Pańskie ubogaca, a nie przynosi z sobą utrapienia" (Przyp. 10:22). Oby Pan dał, aby ta związka miłości aż do końca naszej drogi łączyła nas w jednym duchu, w pokoju, miłości i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana." — żyd. 12:14.

Za miłe pozdrowienia i życzenia nadesłane pocztą od braci z Francji, z Polski, z Ameryki i Australii serdecznie dziękujemy i wszyscy uczestnicy, przez podniesienie rąk, wyrazili życzenie przesłania wszystkiemu ludowi Pana serdeczne życzenia i pozdrowienia w Panu.

Za uczestników konwencji, br. St. Jamrozik, sekr.

Ponieważ sprawozdanie finansowe z Francji doszło nas z pewnym opóźnieniem, tak że nie mogliśmy go dołączyć do raportu z konwencji generalnej w Straży poprzedniej, podajemy je poniżej:

Sprawozdanie z Kasy Międzyzborowej we Francji
Od 16-5-61 Do 31-5-62 r.

| | | |
|--------------------------------------|---------|--------|
| Pozostało w kasie z roku 1960 | 2716.13 | N. Fr. |
| Wpłynęło do kasy w tym okresie | 4656.25 | " " |

Razem dochodu — 7372.38 " "

Rozchody:

| | | |
|---|---------|-----|
| Na koszt podróży w obsłudze zborów | 835.60 | " " |
| Na korespondencje | 60.00 | " " |
| Na pomoc braterstwu ubogim lub chorym | 3000.00 | " " |

Razem rozchodu — 3895.60 " "

Zestawienie:

| | | | |
|-----------------------|---------|---|---|
| Ogólne dochody | 7372.38 | " | " |
| Ogólne rozchody | 3895.60 | " | " |

Pozostaje w kasie — 3476.78 " "

We Frankach Belgijskich:

| | |
|----------------|---------|
| Dochodu | 1669.00 |
| Rozchodu | 420.00 |

Pozostaje w kasie — 1249.00

— Br. A. Kosmański, skarbnik.

Sprawozdanie z Literatury z Francji:

Za okres od 20-5-61 do 5-6-62 r.

| | | | |
|--|---------|--------|---|
| Z poprzedniego okresu pozostała literatura | | | |
| za | 2093.92 | N. Fr. | |
| Sprowadzono literatury w tym roku za | 403.60 | " | " |

Ogólna wartość literatury 2497.52 " "

| | | | |
|--|--------|---|---|
| Rozpowszechniono literatury w tym roku | | | |
| za | 571.91 | " | " |

| | | | |
|--|---------|---|---|
| Wartość literatury pozostałej na r. 1962 | | | |
| i 63 | 1925.61 | " | " |

Stan Kasy Za Literaturę:

| | | | |
|--|---------|---|---|
| Z poprzedniego okresu pozostało w kasie | 4567.45 | " | " |
| W tym okresie sprzedano literatury za | 571.91 | " | " |
| Za Straże i Brzaski wpłynęło | 1499.80 | " | " |
| Na rozpowszechnianie literatury wpłynęło | 60.00 | " | " |

Ogółem wpłynęło do kasy za literaturę 6699.16 " "

Rozchody:

| | | | |
|---|---------|--------|---|
| Podatek i cło za otrzymaną literaturę | 42.10 | " | " |
| Oплата przesyłek literatury do Polski i we Francji | 181.75 | " | " |
| Przez br. Tabaczyńskiego posłane do kasy w U. S. A. | 4000.00 | N. Fr. | |

Razem rozchodu — 4223.85 " "

Zestawienie:

| | | | |
|--|---------|---|---|
| Wpłynęło do kasy za literaturę | 6699.16 | " | " |
| Rozchody i odesłane do U. S. A., razem | 4223.85 | " | " |

Przy końcu okresu, pozostaje w kasie 2475.31 " "

Korespondencja:

| | |
|--|------|
| Listów i pocztówek otrzymano w tym okresie | 265. |
| Listów i pocztówek wysłano | 300. |

— Br. J. Kubiak, księgarz

NOWY NAKŁAD SZÓSTEGO TOMU W. P. Ś.

Ponieważ poprzedni nakład szóstego tomu W. P. Ś. był wyczerpany a zapotrzebowanie na to dzieło, szczególnie pomiędzy braterstwem w Polsce, jest znaczne, postaraliśmy się o nowy nakład, który obecnie jest już wykończony. Nowego nakładu dokonano ortochromatycznie, czyli za pomocą klisz fotograficznych. Zatem ilość i numeracja stron jest taka sama

jak w wydaniach poprzednich. Rozmiar książki jest nieco mniejszy, przez zwężenie marginesów. Niektóre ważniejsze niedokładności lub przeoczenia w tłumaczeniu zostały poprawione.

Cena książki, w sztywnej oprawie płóciennej, wynosi \$1.25; przy zamówieniach większych (10 lub więcej na raz), po \$1.00 za egzemplarz. Zamówienia przysyłać na: — "Polish Bible Students Ass'n.," P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

MARSZRUTA BRATA A. BURTKI**W miesiącu Wrześniu:**

| | |
|-----------------------------|----------------------------|
| Hamilton, Ont. Can. .. 14 | Cherry Hill, N. J. 24 |
| Buffalo, N. Y. 16 | Perth Amboy, N. J. 25 |
| Niagara Falls, N. Y. .. 17 | Jersey City, N. J. 26 |
| Syracuse, N. Y. 18, 19 | New York, N. Y. 27 |
| New Hartford, N. Y. 20 | Waterbury, Conn. 28 |
| Baltimore, Md., 21 | Philadelphia, Pa. 23 |
| | New Haven, Conn. 30 |

W miesiącu Październiku:

| | |
|---|----------------------------|
| Wallingford, Conn. 1 | N. Brookfield, Mass. .. 10 |
| New Britain, Conn. 2 | Nashua, N. H. 11 |
| Hartford, Conn. 3 | Boston, Mass. 12 |
| Ludlow, Mass. 4 | Wilkes Barre, Pa. 14, 15 |
| Springfield, Chicopee i Holyoke, Mass. 5-8 | Monessen, Pa. 16, 17 |
| Westfield, Conn. 9 | Akron, Ohio 18 |
| | Cleveland, Ohio 19-21 |

Obsługa przez Braci Mówców**W miesiącu Wrześniu:**

Uwaga: — Dla zgromadzeń: Mosinee, Wis., Muskegon, Mich. i Grand Rapids, Mich., że Bracia Mówcy obsługują te zgromadzenia zamiast w pierwszą niedzielę miesiąca, to obsługują w drugą niedzielę, a to spowoduje generalnej konwencji.

| | |
|--|------|
| Br. J. Kutscher — Mosinee, Wisconsin | 8, 9 |
| Br. S. F. Tabaczyński — Muskegon, Michigan | 8 |
| Br. S. F. Tabaczyński — Grand Rapids, Michigan | 9 |
| Br. J. Jezuit — Gary, Indiana | 9 |
| Br. J. Ohab — Covert, Michigan | 9 |
| Br. I. J. Rycobel — Calumet City, Illinois | 9 |
| Br. W. Rydel — S. Chicago, Illinois | 9 |
| Br. J. Borowiec — Syracuse, New York | 9 |
| Br. M. Wesołowski — Milwaukee, Wisconsin | 10 |
| Br. J. Woźniak — S. Chicago, Illinois | 16 |
| Br. A. Graczyk — Kenosha, Wisconsin | 16 |

W miesiącu Październiku:

| | |
|---|------|
| Br. A. Graczyk — Mosinee, Wisconsin | 6, 7 |
| Br. A. Czapla — Muskegon, Michigan | 6 |
| Br. A. Czapla — Grand Rapids, Michigan | 7 |
| Br. S. F. Tabaczyński — Gary, Indiana | 14 |
| Br. J. Wojciechowski — Covert, Michigan | 14 |
| Br. J. Woźniak — Calumet City, Illinois | 14 |
| Br. J. Ohab — South Chicago, Illinois | 14 |
| Br. L. Buczek — South Bend, Indiana | 21 |
| Br. J. Jezuit — South Chicago, Illinois | 21 |
| Br. J. Balcer — Milwaukee, Wisconsin | 21 |
| Br. A. Graczyk — Kenosha, Wisconsin | 21 |